MONITOR

Na R. P. 1769.
Nro LXXXII.
d. 14. Października.

Poprzedzaiącey rzeczy poparcie.

Łacno się każdy dorozumiewa, że to matkom wszystkim iak nayusilniey zalecić mam wolą, aby dziatki swe własnemi piersiami karmiły. Iż bowiem nic nie rzeknę o tysiącznych drobnych okolicznościach, w ktorych oko y baczność macierzyńska nieuchronnie są potrzebne; ile że obce serce albo oboiętne iest, al-

bo cale nie czule; dwie znaczne korzyści karmienie własnemi piersiami za sobą pociąga. Jakoż samo przyrodzenie owe części niewiasty sokiem tak drogim napełnia; aby wypukłością swą y matkę do użyczenia z nich pokarmu, y dziecię do brania iego upominały. Azaż to nie okropne widowisko gdy baczysz matkę, ktora na wszelkie łzy y krzyki niemowlęcia swego nie zważaiąc, usiluie z niebespieczeństwem zdrowia swego, iakie z zatrzymania pokarmu częstokroć wynika, cząstkę tak potrzebną własnemu owocowi uiąć, zamiast tego coby z ulgą rozmaitych niemocy, iakowych przez karmienie dziecięcia swego unika, użyczyć mu go miała. Co ieżli to z boiaźni utracenia wdzięków twarzy y krasności ciała niektore czynią, niech się w tym przestrzegą, że owszem przez samo karmienie piersiami własnemi nayskuteczniey to oboie utrzymaią, ile że y rychley daleko do cery dobrey po rozwiąza-

wiązaniu iako żadnym przypadkom z zamorzenia pokarmu pochodzącym nie podległe przychodzą, y pierśi ktore przez gwałtowne zatracenie pokarmu flakczeią, daleko zupełnieyśze y kraśnieyśze mieć będą, tak iako o tym ci, ktorzy kraie ten obyczay ściśle y surowie zachowuiące opisuią, iednostaynie wyświadczaią. A iż minę rozmaite inne; każda matka w Georgii dziecie swe własnemi pierśiami karmi, przez ten zaś sposob tak się przy czerstwym swym wdzięku wszystkie zachowuią, że w czterdziestym roku wieku swego żywy kwiat krasności na twarzy noszą. Chardyn te kraie opisuiący zeznaie, że mu się zdaie, iakoby przyrodzenie wszelką okrasę na lice ich y na kształtność wylało, tak dalece, że twarzy żadney szpetney między niemi nie widać, to zaś nie inney przyczynie, ieno chwalebnemu zwyczaiowi karmienia własnemi pierśiami przypisać należy, za pomocą ktorego każda matka

dzie-

dziecięciu nayczyſtſzą zawſze y nayprzyzwoitſzą krew udziela. Co ſamo y Strabo o tymże kraiu piſzący twierdzi, mieniąc, że męſzczyzny pięknieyſzego y niewiaſty wdzięcznieyſzey urody z trudnością znaleść można. Nie ſtaraią ſię Georgianki z nakładem życia ſwego o pomnożenie lub utrzymanie wdzięków, ale raczey tego ſię ſpoſobu trzymaią, który tym dla nich ieſt pomyślnieyſzy, że przezeń nie tylko wſzelką ſwą powabność nienaruſzoną prawie utrzymuią, ale też torem przyrodzenia idąc naymilſzey pociechy doznawaią. Niech tedy żadna matka nie mniema, że onę do tak chwalebnego zwyczaiu zachęcaiąc, prawo nań ſurowe wkładam, nic ia tu więcey nie czynię, ieno prawo przyrodzone przed oczy ſtawiam; przekładam onym rzecz nie tylko nader ſprawiedliwą, ale też dobra towarzyſtwa ludzkiego, ich właſnego zdrowia y ſkutecznego kraſności zachowania tyczącą ſię. Mógł-

bym do tego przydać, że tym sposobem ukontentuią mężow swych, na wdzięczność zupełną dziatek swych zasługuiąc, przytym że sobie cześć y poszanowanie iednaiąc, zbudowanie innym z przykładu swego dadzą; wszakże dość mi będzie powiedzieć, że gdy z iedney strony matka swe dziecie karmiąca, y czerstwości sił, y krasności strzeże, z drugiey strony dziecie od początku iestestwa swego do pokarmu ze krwi macierzyńskiey onemu przez tyle miesięcy udzielonego, ktorym y bycie iego zachowane y wzrost pomnożony był, przyzwyczaione, przyzwoitsze w pokarmie piersi matki swey y bardziey z organkami swemi delikatnemi zgadzaiące się znayduie soki, niż w pokarmie nowym, à czasem cale przeciwne matczynemu pokarmowi przymioty maiącym, z ktorey przeciwności trudność strawienia, à czasem y zupełne zatracenie dziecięcia pochodzi. Ani mi tu żdań poważnych

przy-

przytaczać potrzeba owych to przezacnych y mądrością zaszczyconych Filozofow y Lekarzow, ktorzy dowodami gruntownemi z samegoż przyrodzenia powziętemi iasno powinność tę matkom ukazuią. Tyle iest o tey rzeczy pięknych pism drukiem ogłoszonych, iżby prożno było dłużey się rozszerzać, to tylko mowię, że niewiasta, ktora pierwsza bez przyczyny słuszney tey powinności uchybiła, za poczwarę płci swoiey poczytaną bydź powinna. Że zaś nieszczęśliwości, ktore z takowego nieprawego postępku wynikaią, na całe dobro pospolite y kray cały spływaią, tak mniemam, iżby zwierzchność porządku kraiowego przestrzegaiąca zwyczay ten nader zarzucony, a przecie dobru pospolitemu tak wielce pożyteczny, do pierwiastkowey pory przywieść, y uczciwość zachowuiącym, niecześć zaś przestępuiącym przypisać miała. Byłby moim zdaniem y ten srzodek do zachęcenia innych niewiast nie-

niepośledny, gdyby zwierzchność kraiowa do tego zacnieyſze y wyſokiego urodzenia Damy pobudziła, aby z ſiebie przykład wtey mierze dawały. Na ten czas pewnie śmiałobym do każdey matki mowił: Jak ſię ważyſz dziecie ſwe rękom obcym powierzać? à ieżeli namiętności złe tey kobiety naiemney, nieznaiomey, y może niecnotliwey, ktora ci ſię do karmienia dziecięcia z potrzeby y nędzy ofiaruie, razem z pokarmem onemu ſię udzielą, uważ na iakie niebespieczeńſtwo naymilſzy twoy owoc, drogi ten ſkład w cudze ręce oddaiąc narażaſz? kto cię w tym upewnił, że ta kobieta w ſobie naſienia zbrodni y wyſtępkow nie ma? iakże maſz poruczyć dziecię twe tey, ktora ci pokarm ſwoy, dziecku go ſwemu uiąwſzy, za tak małą cenę zprzedaie. Lecz daymy to, że na ſzczęście umyſł iey nie ieſt zbrodniami żadnemi pokalany, kto ci za to ręczy, że krew iey nie ieſt zepſowana? zatym dziecie twe owe ſzkodliwe

wilgoci

wilgoci z niey wyſſie, ktore z niechędogiego źrzodła pochodząc, latorośli tey młodziuchney ztruchlenie y zniſzczenie przynioſą. Nakoniec choćby ani w umyśle, ani w ciele iey nie znaydowało ſię nic ſzkodliwego, czyliż możeſz bydź pewna, że pokarm, ktory z pierſi ſwych wydaie, ma te przymioty, ktoreby ſię z przymiotami organkow dziecięcia twego, ktore na los ſzczęścia nierozmyślnie y okrutnie puſzczaſz, tak dobrze iako pokarmu twego zgodziły. Coż dopiero, gdyby niemowlę od matki ſwey tak opuſzczone, temi lub podobnemi ſłowy odezwało ſię: Y także mnie prędko w cudze matko ręce oddaieſz? widzę żeś mnie z uprzykrzeniem w żywocie ſwym noſiła, kiedy mnie tylko com na świat wyirzał, zaraz od ſiebie odrzucaſz, á mamże cię na potym ſłodkim matki zwać imieniem, ktora mnie ſkarbu od Stworcy tobie dla mnie udzielonego pozbawiaſz? Nie, nie zaſługuieſz na to tak miłe imię, kiedy teraz y na moie łzy y na prozby ſamego przyrodzenia uſzy zatulaſz. Niech każda matka pomyśli, coby mnie albo rączey coby dziecięciu ſwemu przezemnie mowiącemu odpowiedzieć mogła.